**Nr. 192.** We Lwowie, Piątek dnia 30. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

**Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; [illegible] Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE [illegible] W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
**Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.


## Synod izraelicki w Lipsku.

Niedawno odbył się synod izraelicki w Lipsku. W ciągu pięciu dni było dziesięć posiedzeń. Oto treść rozpraw, które tam się toczyły.

Najprzód podniesiono kwestję obrzędów religijnych, potem nauki religii i jakiemi zasadami należy się kierować w sprawach kościelnych w stosunku do rządów i w stosunku do innych wyznań. Były więc to kwestje, nadzwyczajnie delikatne.

Co się tyczy obrzędów, zgromadzenie wyraziło zdanie, ażeby ceremonie kościelne były odpowiednie potrzebom teraźniejszej generacji, nie odejmując im charakteru izraelickiego. Myśl bardzo rozsądna. Postanowiono na zebraniu starać się o wprowadzenie w synagogach języków tegoczesnych, zachowując jednak hebrajski, jako język biblii i wspólny łącznik wszystkich dzieci Izraela. Wyrażono potrzebę zachowania modłów do Wszechmocnego o wypełnienie obietnicy zesłania mesjasza dla wprowadzenia pokoju i braterstwa między ludźmi.

Organizacja religijnego wychowania była przedmiotem gorących i długich rozpraw, mowcy jednak w zasadach niczem się nie różnili. Wszyscy uznali, że nauka religii powinna być popularną, zbliżoną do pojęć nawet dzieci. lecz nie p r z y m u s o w ą. Synod nie rzucił przekleństwa na nauki ścisłe naszego wieku, objawiając przekonanie, że dogmatyczna siła judaizmu na tem nic nie straci. Zdanie to przyjęła większość, a co godniejsze uwagi, że rabini, przytomni na zebraniu, nie okazali się mniej liberalnymi.

Kwestje praktyczne napotkały więcej trudności co do uchwalenia jednomyślnego. Postanowiono starać się o to, ażeby albo wszystkie szkoły były świeckie, na które duchowieństwo niema prawa żadnego wpływu wywierać, lub ażeby wyznanie izraelickie miało zupełnie te same przywileje, z jakich korzystają panujące wyznania. Wielki rabin, Law, z Szegedyn, i Astruk, z Brukseli, podnieśli, że w Węgrzech i w Belgii przypuszczono duchownych nauczycieli izraelskich do szkół krajowych.

Zebranie skończyło pracę swoją rodzajem encykliki, którą możemy podać za przykład innym synodom. Po uznaniu wielkiej prawdy o równości wszystkich ludzi wobec prawa i wobec obowiązków, synod izraelicki o nic nie prosi rządy polityczne, jak tylko o najzupełniejszą swobodę sumienia i wiary dla każdego, uważając tę gwarancję za dostateczną dla zapewnienia przyszłości judaizmowi. Co się tyczy stosunku do różnych wyznań, to według encykliki synodu, powinne wszystkie wyznania żyć w zgodzie, szanując się wzajemnie, i w walkach, które się toczą, dla tryumfu prawdy nie używać innej broni, jak tylko tej, która bierze nauki za podstawę.

Na zebraniu mówiono po niemiecku, francuzku, angielsku. Porządek i wzajemny szacunek panował od początku do końca. Gumplowicz z Krakowa wystąpił w pełnym polskim ubiorze. Prezydujący Lazarus przeszedł wszystkie oczekiwania znakomitą umiejętnością prowadzenia rozpraw i delikatnością. W jego pożegnalnej mowie najsolenniejszą chwilą była ta, gdzie przedstawiwszy wszystkie zdobycze naukowe lat ostatnich i zbliżając je do biblii zwrócił się do Boga co stworzył światło, prosząc go: *Fiat lux!* (Niech się stanie światło.)

Czytając o tym synodzie i o pracach jego, mimowolnie nasuwają się różne porównania. Żydzi zrozumiawszy potrzeby wieku, potrzeby swego ludu, dążą ze wszystkich sił do usunięcia średniowiecznej ku chrześcianom nienawiści, wywołanej dawnemi prześladowaniami; dążą do obudzenia w swych współwyznawcach poczucia miłości ku wspólnej ojczyznie, do jedności interesów z ludami, wśród których osiedli; dążą do poczucia potrzeby zgody, jedności i braterstwa. Między naszem zaś wyższem duchowieństwem znajdują się czasem ludzie, co zapomniawszy wielką naukę Chrystusa, ambicji lub materjalnym interesom poświęcają najświętsze uczucia narodu, obrażają najszlachetniejsze popędy jego, za podziękowanie pana ministra lub szefa policji. Komuż na myśl nie przyjdzie, porównać piękne i szlachetne działanie duchowieństwa żydowskiego w sprawie uroczystości pogrzebu wielkiego króla naszego, Kazimierza, i działanie takiego hrabiego Ledochowskiego, co niepomny na wysokie stanowisko, które zajmuje, niepomny na przeszłość prymasów, których dziś reprezentuje, w oczekiwaniu kardynalskiego płaszcza, o który rząd pruski za gorliwą służbę zapewne mu się wystara, depce historję narodu, do którego należy, i służy rządowi pruskiemu, zasłaniając się przytem powagą kościoła i interesem religii!

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Warszawa** d. 24. lipca.

(Ч) Rząd moskiewski nie mały ma ambaras z obsadzeniem katedr nowo utworzonego uniwersytetu. Nie posiadając zbytku w ludziach uczonych, nie jest wstanie wysypać jak z rękawa 46 profesorów i 24 docentów, bez dotkliwej klęski dla własnych uniwersytetów. Z tej przyczyny zmuszonym był wydać do profesorów byłej szkoły głównej wydziałów medycznego i matematycznego okólnik, wyjaśniający warunki jakie spełnić powinni, jeśli chcą pozostać na swych dawnych miejscach. Za główny warunek pan kurator okręgu naukowego de Witte kładzie naturalnie umiejętność języka moskiewskiego; drugim jest danie przyrzeczenia, iż w wykładach swoich profesorowie starannie pomijać będą wszelkie rezonowania, alluzje i wywody, których sens moralny mógłby wzbudzać w uczniach zamiłowanie prawdy, poczucie godności człowieka i inne tym podobne, wcale niepotrzebne rzeczy dla młodzieży polskiej, mającej nadal wydawać z łona swego, nie światłych obywateli, lecz tylko bezduszne sługi carskie.

Jeśli względem matematyki i medycyny, Moskal tak ostrożnie postępuje, to czyż potrzeba wam donosić, że na fakultetach prawniczym i historyczno-filologicznym ani jeden prawie z dawnych profesorów niema pozostać na swem miejscu. Chyba pan Lewestam utrzyma się przy posadzie, a reszta zmuszoną będzie albo podać się do dymisji albo wyjechać w głąb Moskwy, gdzie rząd proponuje im miejsce w uniwersytetach czysto moskiewskich, z obietnicą ogromnej płacy, wyrażając nadzieję, że trudności językowe zdołają w krótkim czasie pokonać.

Rektor Mianowski, profesor Dutkiewicz z prawniczego i dr. Szokalski z medycznego wydziału, podali się, jak słyszałem, sami do dymisji.

Kto zastąpi Mianowskiego, dotąd z pewnością niewiadomo. Jedni utrzymują, że przeznaczonym będzie na jego miejsce p. Ławrowski, profesor rzeczy słowiańskich w Charkowie, drudzy, że posadę tę zajmie szanowny nasz Pawliszczew, główny redaktor obu *Dzienników warszawskich* (polskiego i moskiewskiego) a zarazem dyrektor prasy perjodycznej w Królestwie, cenzor, policjant, wszystko co chcecie — jednem słowem, jeden z gorliwszych diejatielów prawosławnych. Pawliszczew, według zdania tutejszych Moskali, ma więcej szans aniżeli Ławrowski, lepiej bowiem od tego ostatniego zna stosunki krajowe.

Oprócz wprowadzenia języka moskiewskiego i chęci sparaliżowania ducha młodzieży polskiej, niemałym powodem przemiany szkoły głównej na uniwersytet, było pragnienie jak można najbardziej ograniczyć możność pobierania wyższych nauk dzieciom pochodzenia mieszczańskiego i kmiecego. Oddawna już Moskale zwrócili na to pełne niespokojności, podejrzliwe swe oko, to też dotychczasowe zasady, na jakich przyjmowano studentów do byłej szkoły głównej, mają być tak zreformowane, że wstęp plebejuszom do uniwersytetu stanie się prawie niepodobnym.

We właściwej porze doniosę o tem obszerniej; tymczasem zaś spieszę zakomunikować wam wiadomość o nowym diabelskim projekcie, od dawna już plączącym się po mózgownicach cywilizatorów naszych, a do którego wykonania teraz dopiero zamyślają przystąpić z należytą energią.

Projektem tym jest, ni mniej ni więcej, jak wiemy zamiar zniszczenia prasy polskiej. Dopóki, powiadają Moskale, pozwalamy Polakom pisać i drukować książki w ich rodowitym języku, dopóty wszelkie środki, przedsiębrane w celu wynarodowienia ziem polskich, zostaną bezskuteczne. Trzeba więc znieść prasę polską w Kongresówce, tak samo jak to zrobiono już na Litwie i Rusi.

Powstrzymując się ze wszelkiemi uwagami nad tym nowym zamachem na przyrodzone prawa narodu, ograniczam się tylko na podniesieniu samego faktu. Jest to dostatecznem. Opinia europejska sama potrafi wydać sąd sprawiedliwy.

Pan kurator de Witte (syn polskiego, a później moskiewskiego jenerała de Witte, który tak niefortunnie spisał się pod Grochowem z swoją szarżą kawalerji) i Pawliszczew z kolegami, łamią już sobie głowę nad zredagowaniem odpowiednich środków. Cała rzecz w tem, aby to jakoś w sposób delikatny, i choć nie gwałtowny, lecz niemniej skuteczny, osiągnąć cel wytknięty, nie dając pretekstu do gorących okrzyków opinii. Zadanie dla każdego niełatwe — ale Moskal, wziąwszy rozbrat z sumieniem, z pewnością szczęśliwie mu wydoła. Zamierzają działać stopniowo, nie nagle. Na pierwszy raz mają kontentować się wydaniem następujących rozporządzeń:

1. Drukować kalendarze w dwóch językach, rządowym i krajowym, z wyrzuceniem wszystkiego co polskie, napchawszy do sytu przedmiotami moskiewskich interesów.

2. Utrudnić wydawnictwo nowych i kontynuowanie dawnych pism perjodycznych.

3. Wzbronić gazetom politycznym zamieszczania sprawozdań politycznych o ogólnym stanie polityki europejskiej.

5. *Izraelita*, pismo w polskim języku, przez pisarzy wyznania mojżeszowego wydawane — zakazać zupełnie.

5. Żądać ze skarbu większych funduszów na zamieszczanie w pismach polskich artykułów tendencyjnych, w duchu moskiewskim redagowanych.

Zrazu będą płacić — a później darmo każą drukować.

6. *Dziennik* i *Dniewnik* mają być zlane w jedno pismo, rządową gazetę polityczną, w językach polskim i moskiewskim — tak jak był śp. *Kurjer Wileński*, przez Odyńca niegdyś wydawany, co to doniósł o rewolucji lutowej wtenczas dopiero, kiedy arcybiskup d'Afre ginął na barykadach.

A z czasem, mało pomału, jest nadzieja, że za lat dwa, trzy, pokasują wszelkie pisma, wszelkie gazety nasze, i doczekamy się jeszcze tego, że zupełnie wzbronią pisać po polsku, tak jak to za Bugiem się stało.

## Czynności delegacyjne.

Sekcja delegacji węgierskiej dla spraw zewnętrznych, która właściwie na sobotniem posiedzeniu ukończyła już swoje czynności, zebrała się w poniedziałek, ponieważ kanclerz hr. Beust zapowiedział na ten dzień swoje przybycie, ażeby dać pewne wyjaśnienia co do niektórych żądań funduszu dyspozycyjnego. Szczególniejsze zajęcie obudzić mogą wyjaśnienia, które kanclerz w całogodzinnej przeszło mowie wykazał co do stosunku Austrji do mocarstw zagranicznych: Francji, Prus i Turcji, a któremi najzupełniej upewnił członków komisji o swoich pokojowych intencjach, jak pisze *Neue fr. Presse*, z której wyjmujemy to sprawozdanie.

Co do Francji, kładł kanclerz nacisk na to, iż stosunki do tego mocarstwa są jak najlepsze, i motywował to wskazaniem na tę okoliczność, iż od czasu, jak Austrja zrzekła się swoich posiadłości włoskich, interesa i intencje obu państw są te same.

Co do polityki wschodniej, zrobił kanclerz uwagę, iż nie trzyma się tak bardzo swego programu z roku 1867. Jak wiadomo, kanclerz doradzał wówczas Wysokiej Porcie powolności i uprzejmości w pewnych względach wobec chrześciańskich ludów Turcji. Kanclerz jest dziś tego przeświadczenia, iż najlepiej, zostawić Turcji do woli spełnienie lub niespełnienie tych rad; kanclerz o to napierać nie będzie.

## Niedowiarki.

W szeregach inteligentnej części ludności kraju naszego — jak zresztą i wszędzie indziej w cywilizowanym świecie, tworzą takzwane niedowiarki niejako osobny obóz. Jeżeli więc dziennikarstwo powołane jest do rozbioru wszelkich spraw, stojących na porządku dziennym politycznej, społecznej jak niemniej i intelektualnej działalności społeczeństwa, które reprezentuje, to może na miejscu będzie pobieżna przynajmniej w tym odcinku charakterystyka ludzi, liczących się do kategorji niedowiarków. Gdy umysły publiczności naszej tak niezwyczajnie roznamiętnione są zachowaniem sie wyższych dostojników kościoła polskiego przy sposobności pogrzebu szczątków Kazimierza Wielkiego i w skutek sprawy Barbary Ubrykówny, to może więcej na czasie niż kiedykolwiekindziej będzie spokojne omówienie objawów niedowiarstwa. Nic tak skutecznie nie uśmierza namiętności, jak ujęcie jej w karby chłodniejszej refleksji.

Wszystkich, co nie uznają bezwzględnie powagi przepisów kościoła, nazywają zwykle w potocznem mówieniu ryczałtem „niedowiarkami“. Rozważywszy jednak motywa ich niedowiarstwa, dadzą się tacy ludzie rozklasyfikować na następujące kategorje: *a*) niedouczone lekkoduchy; *b*) niedowiarki z lenistwa duchowego; *c*) ludzie zbestwieni zbytecznem rozmiłowaniem się w mamonie, a wrzeszcie *d*) niedowiarki z rozumowego przekonania.

Najliczniejszą masę niedowiarków tworzą należący do kategorji pierwszej. Jestto ludek butny i krzykliwy, pytany czy niepytany sierdziście pororający na bigoterję, której widmo przywiduje mu się często tam, gdzie jej nawet niema. Wykrzykiwania ich, to najczęściej strzelanina na wiatr, bez rzetelnej treści. Są to zwykle ludzie młodzi, żywego temperamentu, którzy lubią więcej mówić niż myśleć. Energiczny sposób wyrażania swych uczuć i przekonań należy także do ich słabości. Niepodzielający głoszonych przez nich zdań starsi ludzie, kiwają zwykle głowami na ich deklamację, myśląc sobie w duchu, że młode piwko wyszumi się, i przypominają sobie, że każdy z nich był także w ich wieku mniej albo więcej „libertynem“, a pomimo to jest teraz „innym człowiekiem“. Najbardziej jednak lubują się tacy filozofowie niedouczeni w lekkich dysputach salonowych o rzeczach wiary — a to głównie z kobietami, które ogólnie najzacietszemi są przeciwniczkami pozytywizmu.

Rozbierając treść ich rozmów, przekonamy się, że niema w nich prawie nic dodatniego. Bardzo często są to najlekkomyślniej wydawane sądy o zagadnieniach, nad których rozwiązaniem wieki pracowały, szermowanie ogólnikami, których znaczenia posługujący się niemi widocznie nie rozumieją.

Biada, jeżeli takim ludziom dostanie sie wpływ na masy, niezdolne do samoistnego myślenia — jeżeli im dostanie się wpływ na lud. W najlepszej wierze pracują oni po prostu nad rozprzężeniem porządku społecznego. Zabobonna wiara prostego ludu może zapewne wydać się niedorzeczną, ale nie potrzeba zapominać, że odejmując mu nierozważnie tę wiarę, skoszlawioną niskim stanem jego inteligencji, odejmuje się temu ludowi jedyną dźwignię moralną w życiu. W umysłach prostaczych są bowiem wszelkie humanitarniejsze pojęcia najściślej połączone z religijnością. Poszanowanie uczuć religijnych jest kardynalnym warunkiem powodzenia w pracy nad umysłowem uszlachetnieniem mas. Jeżeli kto zrósł się całą istotą z jakiemiś przekonaniami, tedy trudno zniszczyć je w nim, a stokroć trudniej wlać weń natomiast nowe pojęcia dodatnie, któreby mogły zastąpić dawne, zniweczone. Więc źle ten służyłby sprawie postępu i oświaty, kto zbyt pochopnie zechciałby zaczynać tę robotę od niszczenia starych przesądów — jakkolwiekby tam one i mylnemi były. Uszlachetniajmy i rozwijajmy powoli u ludu tylko to, co w nim rzeczywiście jest pięknego i dobrego, a plewy odpadną już potem niezawodnie same przez się.

Niedowiarkami z powodu lenistwa w zastanawianiu się nad głębszemi zagadnieniami rozumowemi, są w wielkiej części przez pół wykształceni mężczyzni, należący do klas średnich, tj. urzędnicy, wojskowi i dość znaczna liczba kleru niższych stopni. Druga część mężczyzn tej kategorji, z tej samej przyczyny, tj. z bezmyślności jest znów bigotyczną. Myśl takich niedowiarków, o jakich tu mowa, zanadto zajęta jest drobnostkami codziennego życia, zanadto obciążona prozaicznemi kłopotami lub przyjemnostkami, aby im chciało się łamać sobie głowę nad jakiemikolwiekbądź idealniejszemi kwestjami. Czasem, gdy nie mają co innego do mówienia, perorują na ultramontanów, drwią z obrzędów kościelnych, opowiadają z tęgą miną tłuste anegdotki o księżach i t. d. Ale jeżeli modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga, jak uczy kościoł, to ci panowie dlatego tylko nie modlą się, że nie są w stanie wznieść się wśród zwyczajnych okoliczności ani trochę wyżej nad poziom zwierzęcych potrzeb. Lecz, gdy trwoga, wtedy żebrzą litości u Boga, chociaż o nim nie przedtem nawet pomyśleli.

Najwstrętniejszą klasą takzwanych niedowiarków są indywidua, lubujące się rozmyślnie w płaskiej rzeczywistości. Są to dorabiający się majątku lub zaszczytów ambitni ludzie, często nawet zbrodniarze wyrachowani. Dla jednych i dla drugich są nizkie pragnienia samolubne ostatecznym celem życia — reszta wszystko jest dla nich obojętnem. Zimni dla wszelkich wrażeń idealniejszych rozumne te zwierzęta, w literalnem brzmieniu tego wyrazu, uważają wszystko za nic, co tylko nie dotyka osobiście ich mizernej istoty. Takich samolubów, niezdolnych nic ani kochać ani nienawidzić, ludzi logicznych zresztą i nieugiętych wszędzie i zawsze, ale tylko tam, gdzie chodzi o interes osobisty, rodzi nowożytna cywilizacja coraz więcej, a wzrastają w potęgę tak szybko, iż niektórzy sądzą, że małoduszna ich zgraja potrafi istotnie wyrugować z pomiędzy ludzkości wszelki idealniejszy polot myśli i urok poezji — obawiają się, by ci wyrodni synowie postępu rzetelnego naprawdę nie ściągneli ludzkości na ten poziom, na jakim sami żyją.

Niedowiarkami w najczystszem rozumieniu tego wyrazu są znów ludzie, którzy świadomie i z przekonania, najściślej uzasadnionego rozumowo, wierzą tylko w to, co myśl badawcza uznała za rzeczywiście i niemylnie istniejące. Nie żal im uroku, jaki otaczał przez całe wieki niejedno przekonanie, jeżeli rozbiór krytyczny wykazał, że cały ten urok i powaga tych przekonań, to tylko mara złudna, mrzonka poetyczna. Mówią oni, że czysta rdzeń nagiej prawdy z pewnością nie jest mniej wartą, niż prawda, owikłana w szaty pozornie najszczytniejszych nawet poglądów zmąconego przesądem rozumu.

Pracowitem badaniem, tysiącznemi doświadczeniami doprowadzili zwolennicy znawstwa prawideł przyrody do granic, wobec których maleją w nicość oparte tylko na fundamencie genialnych przypuszczeń (hipotez) zasady poprzedniczych szkół filozoficznych. Cyframi mierzą pozytywiści przestrzenie, jakich najpotężniejsze wyobrażenie nie potrafi objąć, chemicznie badają skład ciał, odwiecznym ruchem krążących w bezmiarach przestrzeni, dochodzą do rozumienia prawideł przyrody, na których polega byt wiekuisty wszechświata.

Prawdy, do jakich dociera filozofia pozytywna, są tak podniosłe, że zatopiwszy się w nich badawczą myślą, z góry patrzy się na te drogi błędne, po których buja fantazja ludzka, nieoparta na znajomości prawideł przyrody. Zwolennicy pozytywnej filozofii twierdzą zresztą, że przeminęły już te błogie czasy, kiedy sama tylko zdolność do polotniejszego myślenia wystarczała, aby wnioskować o kwestjach, dotyczących wiekuistości. Teraz, kiedy już ludzie mniej skorzy są do wierzenia na słowo, bardzo żmudnie pracować potrzeba nad tem, aby wznieść się do wysokości umiejętności filozofii najnowszej ery — filozofii rzeczywistości.

Zasady nieśmiertelności materji, prawidła ruchu i inne wypływające ztąd fizykalne pewniki, na których opiera się ta nauka, nie sięgają jednak tak daleko, aby z nich można wnioskować na pewne o najwyższych zagadnieniach religijnych. Chociaż filozofia przyjmująca bezwarunkowo osobowość Boga, gładko z tem się ułatwiła, to pozytywista prawdziwy nie rozprawia o tem, bo wie, że ludzka władza myślenia, chociażby nawet i najgenialniejsza, za słabą jest, aby była wstanie wniknąć w te głębie. Czem gruntowniej obznajamiamy się z prawami przyrody, tem jaśniej zrozumiemy, że wszelkie ludzkie definicje Boga, muszą być nieudolnemi. — Ten, kto stanowczo przeczy istności Boga, jak również ten, co z równą stanowczością orzeka o jego własnościach, nie wie co czyni. Bóg, którego tak marna istota jak człowiek, mógłby zrozumieć i określić, niebyłby istotą tak wzniosłą, jak przypuszczać każe rozum, świadomy nieskończoności przestrzeni i czasu.

Więc najlepszą to jest oznaką niedojrzałości umysłowej, jeżeli ktoś lekkomyślnie bierze się do rozwiązywania tych problematów. Jakiekolwiek kto ma zdanie w tej sprawie, uszanować je należy, jako świętość nietykalną, najszlachetniejszy wytwór intellektualizmu każdej jednostki. Czem wiecej kto rozumny i szlachetny, tem czystsze i wznioślejsze ma przeczucie Boga. **W.**

Co do Prus zawiadomił kanclerz, iż szczerze starał się zawsze o zachowanie pokoju i przyjaźni z tem sąsiedniem państwem nietylko co do istoty, lecz także i w formie zewnętrznej chciał wywołać stosunki ściślejsze. Nie udało się to jednak dotychczas mimo wszelkich usiłowań, ponieważ ze strony Prus nie podano mu ręki w tych usiłowaniach.

Co do poselstwa w Saksonii, starał się kanclerz tak jak w roku poprzednim obudzić współczucie sekcji dla tego sprzymierzeńca Austrji z roku 1866, i powtórzył, co już dawniej był podniósł, że jak najmniej przystawałoby Austrji przed innemi znieść poselstwo swoje w Saksonii.

Przechodząc do tyle upragnionej reorganizacji konsulatów oświadczył kanclerz, iż widzi potrzebę reformy konsulatów nietylko w szczegółach i na drobny rozmiar, lecz na rozmiar wielki i w całości.

Jak już wyżej wspomniano, spowiedź ta hr. Beusta przed komisją miała być przyjętą z „wielkiem zadowoleniem,“ i jej też przypisać należy, że bez oporu przyjęto pozycję tajnych wydatków. Tem samem przyzwolony już jest cały budżet dla spraw zewnętrznych bez znaczniejszego wykreślenia, a tylko co do konsulatów w Shanghai i Yokuhama (w wschodniej Azji) nie powzięto dotychczas jeszcze stanowczej uchwały. Na dwa te konsulaty zapreliminowano sumę 60.000 złr., która wydała się komisji za wielką, zwłaszcza wobec tej okoliczności, iż układy handlowe z Chiną i Japonią nie dają dotychczas rękojmi, czy mogą być dostateczną podstawą dla przyszłego handlu monarchii z temi krajami.

Sekcji finansowej tejże delegacji przedłożył referent **Kautz** na posiedzeniu poniedziałkowem sprawozdanie, które dnia następnego miało być doręczone prezydentowi delegacji węgierskiej, hr. Mailathowi z prośbą, ażeby ile możności najrychlej zwołał publiczne posiedzenie. W sprawozdaniu tem jest preliminarz rządowy przyjęty prawie w zupełności. Wykreślenia nie przechodzą kilkuset złr., kilka pozycyj zaś przeniesiono z ordynarjum do ekstraordynarjum, ponieważ komisja była tego zdania, iż trudno odmawiać już dziś pewne żądania, a z drugiej strony nie chciała je sankcjonować niejako przyjęciem w ordynarjum. Jedną pozycję przeniesiono także z wspólnego budżetu do austrjackiego budżetu krajowego.

W sekcji wojskowej, która ukończyła już swoje obrady wstępne, stawał na posiedzeniu poniedziałkowem po raz pierwszy minister wojny z wyjaśnieniami w różnych kwestjach, dotyczących szczegółów administracji wojskowej. Nie przyszło jednak do rozpraw na podstawie tych wyjaśnień.

---

We wtorek obradował Wydział budżetowy delegacji austrjackiej nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Przyjęto bez rozprawy na wniosek referenta pozycje 10 i 11 tytułu II. według wniosków rządowych. Dr. **Rechbauer** stawia następujący wniosek do rezolucji: „Wysoka delegacja raczy uchwalić: „Wzywa się rząd ponownie, ażeby stosownie do uchwał delegacji z dnia 17. lutego 1868 jak najrychlej przedłożył do konstytucyjnego traktowania ustawę o płacach tymczasowych i emeryturach osób, zajmujących posady dyplomatyczne“. Nad wnioskiem tym wywiązała się żywa rozprawa, mianowicie co do kwestji, czy ustawodawstwo w tym przedmiocie wchodzi w zakres kompetencji delegacyjnej, czy też właściwie przedmiot ten nie wymaga traktowania takiego jak ustawa wojskowa, potrzebuje więc przyzwolenia ustawodawstw obu połów monarchii. Między innymi przemawia także hr. **Beust.** Robi on uwagę, iż właśnie w skutek podobnej uchwały poprzedniej delegacji, wniósł osobne przedłożenie o płacach tymczasowych i emeryturach osób w służbie dyplomatycznej zajętych, przedłożenia tego nie załatwiono jednak, obawia się przeto, że i w tej sesji przedłożenie to dozna tego samego losu. Wskutek tych przedstawień kanclerza odrzucono wniosek Rechbauera.

Przy tytule III. rozdziału 1. „Wydatki urzędów konsularnych“ stawia **Wüllerstorf** wniosek o wykreślenie 11.255 złr. z pozycji konzulatów w Aleksandrji, Bajrucie, Korfu, Smyrnie, Kairze i Konstantynopolu; natomiast chce podwyższyć w ogólnej sumie 12.740 złr. pozycje konzulatów w Ameryce południowej, Gibraltarze, Suezu, Port-Said. Dalej stawia wniosek, ażeby wezwać ministerjum o przedłożenie delegacjom nowego etatu konzularnego. **Sprawozdawca** sprzeciwia się zmianom cyfr w pojedynczych pozycjach. Przy rozprawach nad konzulatami zabiera głos hr. **Beust.** Musi on w ogóle wziąć w obronę konsulaty austrjackie, szczególnie na Wschodzie, i wskazuje na trudność ich położenia w stosunku do konsulatów innych państw. Konsulaty te nie rozporządzają takiemi środkami, jak konsulaty innych państw. Wskutek otwarcia kanału suezkiego i nowych kolei tureckich, zwiększą się interesa konsularne. Kanclerz ubolewa, iż jeśli podniosą się skargi przeciw konsulatowi, to nie bywają wnoszone do ministerstwa, lecz do redakcyj dzienników. Staje więc w obronie preliminarza rządowego.

W skutek tych przedstawień cofa wnioskodawca większą część swoich wniosków. Odrzucono wniosek podwyższenia pozycji konsulatu dla Gibraltaru, przyjęto zaś podwyższenie pozycji konsulatu dla Suezu o 4040 złr., tudzież przyjęto rezolucję Wüllerstorfa.

Następnie przyjęto wniosek **Arnetha**, ażeby wezwać rząd o regulację urzędów konsularnych, o odpowiednie ich pomnożenie, i przedstawienie dotyczącego przedłożenia. Z pozycji konsulatów w Shanghai i Yokuhama wykreślono 2.100 złr., jakoteż 13.000 złr. z pozycyj wicekonzulatów w tych miastach.

Tytuł IV. „Wsparcia dla wychodźców z Czarnogóry“ ustanowiono w sumie 20.000 złr. Rozprawę nad pozycją subwencji Lloyda austrjackiego odroczono na wniosek referenta na później, z powodu potrzeby zasięgnięcia bliższych informacyj.

Co do przenoszenia pozycyj na pozycje, przyjęto wniosek referenta, iż dozwala się go w zakresie pojedynczych tytułów preliminarza z wyjątkiem pozycji 10. tytułu I. „Wydatki tajne“.

---

# Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** Sejm kroacki ma być otwarty d. 4. września.

Niektóre dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, iż minister wojny Kuhn jest zdecydowany podać się do dymisji w razie nieprzyjęcia przez delegacje jego przedłożeń o podwyższeniu gaż oficerskich włącznie do pułkownika.

**Szwajcarja.** Na posiedzeniu zgromadzenia związkowego d. 22. lipca odczytano odezwę Rady związkowej, dotyczącą udzielenia koncesji na budowę kolei przez górę Gotarda w kantonach Tessin, Uri, Schwyz, Zug i Lucernie, i na kolej żelazną przez Splügen w kantonie Graubünden. W odezwie tej porobiła Rada związkowa niektóre konieczne dla bezpieczeństwa rzeczypospólitej zmiany pierwotnego projektu, mianowicie żądała, aby ostatecznie nakreślona linia kolei przedstawioną była Radzie związkowej dla zbadania, czy zgadza się ona z militarnemi potrzebami kraju. Zmiany, poczynione w nakreślonej linii, mogą pociągnąć za sobą powiększenie kosztów; w takim razie Rada związkowa podejmuje się pokrycia tych kosztów.

Na interpelację Rady narodowej o wydaleniu Mazziniego z kantonów, graniczących z Włochami i Francją, odpowiedziała Rada związkowa, że powodem tego są publicznie wyznawane tendencje rewolucyjne tego publicysty.

**Francja.** *Gaulois* z dnia 26. lipca podaje wiadomość z Algieru nader dziwną; oto wojska, będące w głębi kolonij francuzkich, otrzymały naglący rozkaz, aby były gotowemi do wsiadania na okręta, i że już ruch wojsk rozpoczęty. Prócz tego towarzystwa statków parowych, odbywających służbę między Francją i Algierem, otrzymały rozkaz powstrzymania się od wszelkich transportów; mają bowiem być użyte do przewożenia wojsk francuzkich z Afryki. *Le Public* uspakaja słowami, że podobne ruchy wojsk odbywają się corocznie w Algierze; wiadomość zaś o odpłynięciu wojsk, jest według *le Public* istnym wymysłem.

W Ciele prawodawczem mają zajść wkrótce zmiany, które jeszcze za rządów Lavaletta były zamierzone. Mianowanie księcia Talleyrand senatorem, jest, według doniesień *Gazety Kolońskiej*, rzeczą dzisiaj już zupełnie pewną. W ten sposób zostanie miejsce ambasadora w Peterburgu opróżnione.

*Journal officiel* pisze: Depesza telegraficzna z d. 23. b. m. wieczorem donosi, że podmorski telegraf szczęśliwie w Ducebury w stanie Massachusets wylądował. Przyjęcie przybyłych na okręcie „Scanderji“ było najserdeczniejszem. Burmistrz Bostonu z Radą miejską i znakomitszymi obywatelami miasta przybył na miejsce uwiązania telegrafu podmorskiego do gruntu Rzeczypospolitej. Najpoważniejsze organa prasy amerykańskiej cieszą się ze szczęśliwego ukończenia przedsięwzięcia, które nowym węzłem połączy Amerykę z Francją.

Dnia 24. lipca w nocy wybuchł ogromny pożar w Paryżu na ulicy Notre Dame des Champs za Luksemburgiem. W zakładzie Towarzystwa małych parowców (*des petites voitures*) zajęło się po północy i wkrótce wszystkie budowy, należące do Towarzystwa, stały w płomieniach. Pożar trwał bardzo długo; ledwie około godziny 5. rano zdołano go opanować. Wszyscy wędrowcy nocni i wędrowne Paryżanki w świetnych powozach lub we fiakrach przejeżdżali się obok pożaru, bawiąc się widokiem, dość rzadkim w Paryżu, w dziwnej sprzeczności z półnagimi mieszkańcami palącej się ulicy.

**Hiszpania.** Ciągle dochodzą z Hiszpanii wieści o ruchach karlistów; w samym kraju istotnie panuje wielkie poruszenie umysłów, przesadnemi ciągle wieściami podsycane. Gdzie jest Don Karlos? oto hasło dzienników, zajmujących się sprawami Hiszpanii. Don Karlos tu, Don Karlos tam, Don Karlos w Bordeaux, w Nowarze, w Fontainebleau, a potem nadchodzi wiadomość, że Don Karlos musi gdzieś być zapewne, tylko nie w wyżwymienionych miejscach.

Powiadają, że nietylko Don Karlos jest już obecnie w Hiszpanii, ale i brat jego Don Alfons, żuaw papiezki, udał się z Rzymu do Hiszpanii dla połączenia się z bratem.

W Mancha na kolei żelaznej pomiędzy Manzanares i Ciudad Real ukazała się banda karlistów w liczbie około 500, jak powiadają, z jenerałem Sabariego na czele. Z obu miast wymienionych wysłano siły zbrojne pod dowództwem pułkownika Tomaseti, który rozbił i rozprószył powstańców. Nie był to cios stanowczy dla karlistów, co ztąd widać, że nazajutrz rano po klęsce zjawili się znowu koło Ciudad i zatrzymali idący pociąg. W Pampelunie odkryto sprzysiężenie, którego zadaniem miało być wysadzenie fortecy w powietrze. Sprzysiężeni nie chcieli się dać aresztować, przyszło więc do boju ręcznego, w którym wielu zostało rannych i jeden zabity.

Jednym z najważniejszych wypadków obecnego ruchu karlistowskiego, jest aresztowanie dwóch księży w Madrycie. Znaleziono bowiem przy nich wiele pism, rozpisanie długów pożyczki karlistowskiej, pieczęcie kastylskiej *comisoria regia* i spisy werbowników karlistowskich, co jest najważniejsze dla władzy. Kiedy aresztowanych księży prowadzono do więzienia, lud się gromadził, chcąc ich po swojemu ukarać natychmiast; potrzeba było opieki wojska, aby uchronić aresztowanych od napaści tłumów.

Z Madrytu piszą do *Nordd. Allg. Ztg.*: Jenerała Vegę odesłano już na wyspy Kanaryjskie, gdzie ma zostać internowanym. Przy odpłynięciu tłumy oficerów i jenerałów okazywały mu znaki sympatji. Wczoraj aresztowano jenerała Blazena, jednego z nielicznych jenerałów hiszpańskich, którzy nigdy do żadnego *pronunciamento* nie należeli.

Admirał Topete odpłynął do Barcelony dla przeglądu floty, a głównie, jak się zdaje, dlatego, aby czuwać tam nad zachowaniem porządku publicznego. W jego nieobecności zastępować go ma Prim w ministerjum marynarki.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rejenta, mocą którego przywraca się czasowo prawo bezpieczeństwa z kwietnia 1821, a to aby ułatwić władzom poskromienie burzycieli porządku. To prawo, [illegible] się do ogłoszenia stanu oblężenia, było ogłoszonem także przeszłego roku w podobnych okolicznościach.

**Włochy.** Komisja śledcza parlamentu ogłosiła już swoje akta. Jak już donieśliśmy dawniej, nie znaleziono winnych, a oskarżonym, na których padł tylko cień podejrzenia, dano naganę. Patrząc zdaleka na tę całą sprawę wydaje się, jakoby umyślnie chciano ją puścić w niepamięć i winę sprowadzić do rozmiarów małej nieformalności. Czy obawa skandalu powstrzymywała komisję parlamentu, trudno dać na to odpowiedź. W sprawozdaniu p. Fambri, kwestor Izby, nazwany jest człowiekiem „dobrej wiary,“ zarzuca mu się tylko niezastosowanie się do nowowydanego prawa. Co do listu p. Brenuy do p. Fambriego, gdzie są słowa *guadagniamo quattrini* (zyskujemy pieniądze) komisja nie może się powstrzymać od wyrażenia przykrych uczuć, jakie list powyższy w niej wywołał. Civinini został także z braku dowodów uniewinnionym.

**Rzym.** Ukazała się niedawno statystyka Rzymu. Według niej zbiorowa ludność Rzymu wynosi obecnie 220.532 dusz. W 54 parafiach mieszkało około Wielkanocy tego roku 32 kardynałów, 26 biskupów, 1366 świeckich księży, 841 duchownych seminarzystów, 2959 mnichów i zakonników, 2256 zakonnic, 289 alumnów z nieduchownych kolegiów, 1738 dziewcząt w duchownych konserwatorjach, 872 mężczyzn i 1216 kobiet w zakładach dobroczynnych, 10.207 żołnierzy, 637 akatolików, 4682 żydów, 328 skazanych na więzienie. W r. 1600 liczył Rzym 109.729 mieszkańców, w 1700 miał 149.447, w 1800 miał blisko 153.000 a od przeszłego roku wzrosła liczba ludności o 3154.

**Wschód.** O przyczynach szybkiego odjazdu wicekróla egipskiego z Francji, przynosi *Patrie* jeszcze jedne wersję. Według tego dziennika, po odjeździe wicekróla z Egiptu, rozpuszczono tam najrozmaitsze i najdziwaczniejsze wieści, które po niejakim czasie zaczęły wywoływać silne poruszenie umysłów w tłumach. Wicekról, uwiadomiony o tem, nie przykładał z początku wielkiej wagi do tych wieści, póki nie otrzymał z Kairu depeszy, przynaglającej go do powrotu do kraju. Chociaż depesza nie wskazywała na bezpośrednie niebezpieczeństwo, zdecydował się jednak wicekról natychmiast powrócić do Aleksandrji. Podróż jego do Konstantynopola, dodaje *Patrie*, nie jest jeszcze ostatecznie postanowioną; zależną ona jest od dalszego rozwoju naprężonych jak na dzisiaj stosunków jego do Porty, które jednak zdają się już być na dobrej drodze.— Niepewny ton tego uwiadomienia zdaje się nie zgadzać z rzeczywistym stanem rzeczy; jest to zapewne tylko jeden z tanich sposobów uspokojenia poruszonej tym wypadkiem giełdy.

Z Aten donoszą pod datą d. 26. lipca, że dnia tego grecka Izba deputowanych wybrała sobie za prezesa p. Christidesa, rządowego kandydata, 99 głosami przeciw 67.

---

**W sprawie obchodu Unii lubelskiej ogłasza** w *Dzienniku Lwowskim* dr. Smolka, jako przewodniczący w imieniu komitetu odezwę następującą:

**O d e z w a.**

Są chwile w życiu ludzkości i pojedynczych narodów, nastrojem ducha tak podniosłe, iż wywołują czyny i dzieła, które skupiają w sobie doświadczenia minionych dziejów, a noszą zarazem cechy proroczego wytknięcia drogi w przyszłość ku spełnieniu posłannictwa dziejowego. Takiego to znaczenia czynem była Unia Polski z Rusią i Litwą, dokonana na sejmie lubelskim, a w dniu 11. sierpnia 1569 ostatecznie zatwierdzona. Reprezentanci Polski, Litwy i Rusi podpisali w tym dniu akt braterskiego sojuszu, akt Unii na podstawie wyraźnie wyrzeczonej zasady: „W o l n i z w o l n y m i, r ó w n i z r ó w n y m i“ — na zasadzie w o l n o ś c i, r ó w n o ś c i i b r a t e r s t w a. Zdumieniem napełniał czyn ten wielki współczesną Europę, która go uczciła przez ogromny napływ cudzoziemców na sejm lubelski, zdumieniem napełniał i następne pokolenia, które w Unii lubelskiej widziały jedyny w swym rodzaju fakt zjednoczenia się narodów, dokonanego bez gwałtu i krwi rozlewu, na podstawie sprawiedliwości. A zaprawdę, czego narody oddawna z takiem wyczekują upragnieniem, tego myśmy dokonali w 16tym wieku: f e d e r a c j i w o l n y c h n a r o d ó w.

Jeżeli zasada Unii lubelskiej była tą ożywcza siłą, która naród nasz tak wysoko wobec całej postawiła ludzkości, to częściowe zasady tej porzucenie, to zaniedbanie konsekwentnego jej przeprowadzenia, główną było upadku naszego przyczyną. Nie w Lublinie odnawiać wolno dzisiaj Polsce akt Unii swojej, złote wesele narodów Wina w tem Europy całej, ale i kara zarazem za własne nasze grzechy. Narody, co ongi podpisały ów sojusz, nie mogą się dziś niestety pisać: „Wolni z wolnymi,“ ale „równi jesteśmy z równymi“, i w tem przyszłości naszej rękojmia.

W r. 1831 wznieśliśmy sztandar: „Z a n a s z ą i w a s z ą w o l n o ś ć.“ Słowo, dane wówczas, zostało dotrzymanem. Z Polski, Rusi i Litwy podniosła się w r. 1863 dłoń, co rozkuła więzy poddaństwa ludu.

Z czystem sumieniem, z całą wiarą wobec przeszłości i potomności, może dziś Polska oświadczyć u ołtarza obchodu rocznicy Unii lubelskiej, iż jeżeli w czem jeszcze nie dopełniła ślubu „wolni z wolnymi, równi z równymi“, t o g o c h c e d o k o n a ć w c a ł e j p e ł n i z a s a d 19. w i e k u — może oświadczyć, że a k t e m U n i i c z u j e s i ę d o t ą d b e z w z g l ę d n i e o b o w i ą z a n ą, n i k o g o j e d n a k d o n i e j n i e z m u s z a i z m u s z a ć n i e c h c e, b o h a s ł e m j e j w o l n o ś ć.

W tym duchu, z tą myślą przewodnią, pragniemy dnia 11. sierpnia b. r. obchodzić 300letnią rocznicę Unii.

Nie pozwolono nam we Lwowie obchodzić jej publicznie i uroczyście, jak tego pragnęliśmy. Nie możemy przeto zaprosić ani wysłanników z prowincji, ani gości z poza granic kraju, nie chcąc ich narażać na nieprzyjemności, nie możemy wreszcie urządzać pochodu. Ale gdy zabroniono nam w jednem miejscu wspólnie dzień ten święcić, więc niech go święci cały naród, choć nie tak może, jak tego doniosłość chwili wymaga, o tyle jednak, o ile stosunki na to zezwolą. Jeżeli uroczystość straci przez to na zewnętrznej świetności, niech zyska na większem skupieniu ducha, niech zyska na tem, iż obchodzoną będzie w s z ę d z i e, jak daleko sięga uczucie w o l n o ś c i i b r a t e r s t w a.

We Lwowie d. 28. lipca 1859.

Imieniem komitetu przewodniczący:
*Franciszek Smolka.*

(Z tej odezwy nie dowiadujemy się, czy komitet wnosił rekursa przeciw zakazowi policji lwowskiej do namiestnictwa i do ministerstwa, i jaka nastąpiła odpowiedź. W ogóle komitet ten odszczególnił się tem, iż nic nie robił, lub bardzo mało i niedołężnie, co też sam dr. Smolka na ostatniem posiedzeniu przyznać miał.)

— **Porządek obchodu święta narodowego** dnia 11. sierpnia 1869, jako trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej, we Lwowie:

1. O godzinie 10. zrana nabożeństwo;
2. Po nabożeństwie sypanie kopca na Wysokim Zamku;
3. Wieczorem stosowne przedstawienie w teatrze polskim.

Wzywamy obywateli, ażeby przed południem pozamykali sklepy i pracownie.

Upraszamy zamiejscowe ciała reprezentacyjne, korporacje i stowarzyszenia, ażeby telegramami, do komitetu nadsyłanemi, objawiały łączność narodu w obchodzie tej uroczystości.

We Lwowie d. 28. lipca 1869.

Imieniem komitetu:
Przewodniczący: *Franciszek Smolka.* Prowadzący pióro: *Karol Widmann. Tadeusz Romanowicz.*

---

# Kronika.

— **W niedzielę** dnia 1. sierpnia b. r. o godzinie 3. popołudniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich, na które dyrekcja tegoż Stowarzyszenia wszystkich członków rzeczywistych i honorowych, do licznego zebrania się, uprzejmie zaprasza.

Wstęp wolny członkom rzeczywistym i honorowym. Dla publiczności otwarte galerje.

— **Uwiadomienie.** Dnia 18. sierpnia b. r. odbędzie się walne zgromadzenie członków kołomyjskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego o godzinie 2. popołudniu w lokalności gimnazjalnej. Porządek dzienny:

1 Odczytanie protokołu z poprzedzającego posiedzenia.
2. Sprawozdanie roczne z czynności zarządu oddziału.
3. Wybór prezesa i nowego zarządu.
4. Wnioski pojedynczych członków.
5. Odczytanie nowych statutów.
6. Odczyt o elektryczności. Oraz postanowił zarząd oddziału kołomyjskiego Towarzystwa pedagogicznego urządzić na tym samym dniu bal na korzyść tegoż Towarzystwa.

Od zarządu oddziału kołomyjskiego dnia 29. lipca 1869
*Jan Hawel.*

— **Wypadek na kolei.** Wczoraj o godzinie ½2. wydarzył się na kolei czerniowieckiej następujący niezwyczajny wypadek: Wyprawiono ze Lwowa drzewem wyładowany pociąg ciężarowy do Czerniowiec. Przy budce strażniczej nr. 4. oderwały się od pociągu dwa wagony i stoczyły się własnym ciężarem parte aż na dworzec napowrót, a to z takim impetem, że wjechały aż na szyny kolei Karola Ludwika i uderzyły na znajdującą się przypadkiem na tym samym torze lokomotywę; jeden z tych wagonów zgruchotał się zupełnie, a drugi jest mocno uszkodzony. W tych wagonach znajdowało się dwóch posługaczy magazynowych i obaj są ciężko ranni.

— **Urząd telegraficzny.** Niedość, że lwowski urząd telegraficzny umieszczony jest na drugiem piętrze, ze względu na dogodność pana dyrektora, który woli mieszkać na pierwszem piętrze, ale i drzwi, któremi się tam wchodzi, tak trudno otworzyć, że niejeden odchodzi myśląc, że są zamknięte na klucz z powodu jakiejś przerwy w urzędowaniu.

— **Poczty przedmiejskie.** Już od dawna obiecują nam, że urzęda pocztowe na niektórych przedmieściach naszego miasta zaprowadzone zostaną; na obiecance skończyło się. Czytamy w dziennikach wiedeńskich, że tam ciągle nowe urzęda pocztowe zaprowadzane bywają, i że teraz n.p. na przedmieściu Leopoldstadt nowy urząd pocztowy otworzonym został. Dlaczegóż więc my tego doczekać się nie możemy? Gdy wynajęto tu pomieszkania na ten cel, za które już od dnia 1. b. m. czynsz opłaca się, myśleliśmy, że przecie zaprowadzenie tych urzędów bez zwłoki nastąpi, tem bardziej, że jeszcze w zeszłym miesiącu potrzebne przyrządzenia dla nowo utworzyć się mających urzędów pocztowych z Wiednia nadesłano. Lecz niestety dotychczas spoczywają one nietknięte w magazynie tutejszej poczty. W teraźniejsze upały, kto ma interes na pocztę, musi dla oddania jakiego frachtu, listu pieniężnego lub rekomendacyjnego, biegnąć na Sykstuską ulicę, chociażby z najdalszych przedmieść, traci więc przez ten chód nietylko czas, który na coś lepszego mógłby obrócić, ale jeszcze zmuszony jest kwadrans, półgodziny, albo i dłużej czekać, nim od niego odebranym zostanie, jak to bardzo często w kancelarji przy oddaniu, mianowicie przesyłek, się dzieje. Te niedogodności, to odkładanie zaprowadzenia urzędów pocztowych na przedmieściach komuż mamy przypisać? Któż jest powołanym, by wyższe rozporządzenia w tym względzie wykonywał?

— **Kłopoty p. Königa.** Wczoraj znów panna Zahorz, jedna z pierwszych niemieckich aktorek tutejszych, obwieściła plakatami, że opuszcza scenę lwowską, nie mogąc wymusić na p. Königu, aby jej regularnie płacił gażę, pomimo że udawała się do wszelkich możliwych władz i instancyj z prośbą o pomoc w tym względzie. Winien jej pan König 360 złr. w. a.

Inni artyści i artystki czynią to samo z mniejszym rozgłosem. Uwierzą zapewne w szczerość naszych uczuć, jeśli pożegnamy ich życzeniem: „Szczęśliwej podroży i dobrego powodzenia — byle gdzieindziej, nie u nas!“

— **Jak należy tytułować urzęda podatkowe?** Dnia 11. kwietnia br. kupiła pani A. K. w mieście Niżniowie dom z ogrodem, i posłała kopię kontraktu do urzędu podatkowego w Tłumaczu, w celu zaintabulowania się. Jakież było jej zdziwienie, gdy otrzymała dnia 25. b. m. wezwanie płatnicze, w którem obok zwykłych formułek wyrażono, że ma zapłacić należytość, przypadającą „za kawałek gruntu, kupiony w gminie Bratyszowie“. Pani A. K. nie czując się w obowiązku płacić intabulacji za to, czego nie nabyła, odesłała wezwanie płatnicze do urzędu podatkowego z pismem, które tu dosłownie przytaczam:

„Do c. k. urzędu podatkowego w Tłumaczu! Otrzymane wczoraj wezwanie płatnicze, mam zaszczyt odesłać z tem nadmienieniem, że żadnego gruntu w gminie Bratyszowie nie kupiłam, azatem wezwanie to mojej osoby dotyczeć nie może. *A. K.*“

Zdawaćby się mogło, że w piśmie tem niema nic takiego, coby uwłaczało powadze urzędu podatkowego lub osobistej powadze którego z pp. urzędników. Owszem powiedziałbym, że gruba pomyłka, popełniona przez któregoś z tych panów urzędników, w dość delikatny sposób wykazaną została. Tymczasem jakiś jegomość w mundurze — musiał to być zapewne woźny albo posługacz urzędu — przeczytawszy powyższą odpowiedź, pomiął ją, rzucił na

ziemię i zawołał: „Urząd to nie karczma, żeby tak pisać do niego!“

Pytamy zatem owego — nie wiem, czy posługacza, czy urzędnika — jak mamy jego wielkość tytułować, aby na przyszłość uniknąć obrazy jego majestatu w wytartym surducie; a opinii publicznej pytamy: kto godzien jest zawstydzenia i nagany, czy ten co pisząc do urzędu, wyraża się: „mam zaszczyt i t. d.“, czy ten, co ufając w biurokratyczną samowładność, postępuje tak grubiańsko, jak ów posługacz, czy JW. urzędnik?

Dodać muszę, że toż samo mylne wezwanie płatnicze znów pani A. K. odesłanem zostało.

— **Myślenicka Rada powiatowa** wystosowała do księcia marszałka następujący adres:

Jaśnie Oświecony książę! Od lat wielu przyzwyczaił się kraj nasz widzieć w Tobie, Jaśnie Oświecony Panie, gorliwego pracownika na polu narodowej pracy, reprezentanta swoich dążności, wiernego obrońcę nieprzedawnionych praw.

Cierpliwie i wytrwale szedłeś zawsze mozolną drogą obywatelskiego obowiązku, niezachwiany w długich latach klęsk i niepowodzeń, nieolśniony pomyślniejszą dla kraju chwilą, ilekroć polepszenie nie przedstawiało warunków trwałości.

W najsmutniejszych przejściach prowincji naszej, wśród ogólnego rozbicia stałeś nieugięcie na wyłomie, i nie tracąc wiary w pomyślniejszą przyszłość, wśród powszechnego niemal zwątpienia i upadku ducha — stałeś na straży najdroższego skarbu: godności narodowej.

Póki ta nie stracona. nic nie jest straconem — a przyszłość naszą będzie.

Z dawna dowiodłeś. Jaśnie Oświecony Panie, że trwasz niezłomnie przy tej zasadzie, stwierdzonej dziejami narodów i jednostek.

W tym duchu pojmuje kraj cały najnowszy krok Twój — złożenie zaszczytnego urzędu marszałka sejmu.

Kroku tego, bolesnego dla sejmu a jednak nieuniknionego wobec bezprzykładnych lekceważeń, jakich słuszne żądania reprezentacji krajowej stały się przedmiotem, kroku tego wielkiej doniosłości, oczekiwali po Tobie wszyscy, którzy w ciągu publicznego zawodu Twego umieli Cię zrozumieć i uszanować Jaśnie Oświecony Panie.

Do licznych objawów powszechnego uwielbienia, ktore Cię ze wszystkich stron ojczyzny dochodzą, Rada powiatowa myślenicka uchwaliła dołączyć swój głos, składając Ci, Jaśnie Oświecony Panie, wyrazy wysokiego uznania i wypowiadając z głęboką czcią serdeczne uczucie zadowolenia z postępowania Twego.

Przyjm Jaśnie Oświecony Panie wyraz zaufania, którem Cię otaczać nie przestaniemy czy to jako marszałka, czy jako posła krajowego.

Z Rady powiatowej.

Myślenice dnia 10. lipca 1869.

— **Z Dynowa.** (*Doraźny sposób pobierania targowego*). Jak niektórzy ludzie często bezkarnie dopuszczają się oburzających wybryków, niechaj posłuży fakt następujący: W dniu jarmarcznym na św. Jakób w Dynowie pobierano targowe, dopiero tego roku zaprowadzone. Oczywista, że nie wszyscy włościanie, z. dalszych i bliższych okolic na jarmark przyjeżdżający wiedzą o tej świeżej finansowej instytucji, z czego wypływa, iż pobierający targowe doznają chwilowo odmowy, co wprawdzie przy napływie ludzi, wozów, koni i bydła jest nieznośnem, jednak przy użyciu legalnych środków łatwo dałoby się usunąć. Dzierzawca jednak targowego, asesor Rady gminnej dynowskiej, czy to w skutek źle zrozumianego prawa dzierzenia, czy też zaufany w nietykalność swej asesorskiej osoby, dopuszczał się moskiewskich wybryków. Wpadłszy właśnie w tej chwili, kiedy napływ na jarmark jadących i idących był największy, bił bez miłosierdza wszystkich, nie zważając ani na wiek ani na część ciała, może cal średnicy mającą laską trzcinową, którzy albo z niewiadomości, lub oszukani przez żyda, przed miastem targowe pobierającego, panu D. płacić się wzbraniali. Staruszek wieśniak, prowadzący byczki, został w ten sposób przy zdzieraniu z niego woru przygięty i ową laską obity. Inny, zapłaciwszy targowe, został zatrzymany, a gdy trochę za długo żądany kwitek szukał, opłacił swą niezgrabność wtrąceniem w fosę. Oburzenie chłopi klną, krzyczą i kupią się naokoło pana dzierzawcy i jego ludzi, posiłkujących mu w pobieraniu targowego i biciu, i tu dopiero grad lasek i szturkań sypie się na hałasujących chłopów, którzy jakkolwiek widzi jaskrawą niesprawiedliwość, jednak z bojaźni przed członkiem Rady gminnej tylko kląć i krzyki wyprawiać mogą. Policja i żandarmerja uspakajała tę sprawę w ten sposób, iż włościanie z guzami na jarmark, a p. dzierzawca z laską dalej targowe pobiera. Taki to sposób pobierania targowego, czy słuszny, niech publiczność osądzi. (Dziwi nas, jak można być asesorem, a zarazem i dzierzawcą targowego; p. r.)

— **Przez nieostrożność** w Krzemienicy, w powiecie łańcuckim, postrzelił pewien włościanin własnego syna tak niebezpiecznie, że w kilka godzin umarł.

— **W Rosochach**, w pow. staromiejskim, d. 4. b. m. pewna włościanka położyła niedaleko ognia dziecko 8miesięczne i oddaliła się; tymczasem dziecko poparzyło się niezmiernie i w skutek tego wkrótce umarło.

— **Rocznika poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk** tom V. zawiera: Hugo Kołłątaj na posiedzeniu Rady królewskiej 23. lipca 1792 r., przez Wagnera; O popularnych wykładach, przez Stanisława Koźmiana; O Dantem, p. Kraszewskiego; Kilka kart z dziejów Szlązka za Zygmunta III, p. A. Mosbacha; O Konradzie Celtesie, p. St. Koźmiana; Rys historyczno-biograficzny prawodawstwa cywilnego i kryminalnego w dawniejszych Prusach południowych i w teraźniejszem w. ks. Poznańskiem, p. J. Chodoręskiego; O paryzkim rękopisie Pułkawy. p. Kętrzyńskiego; O zaćmieniu słońca, p. K. Libelta; Sprawozdania; Stan zakładów Tow. nauk. pozańskiego.

— **Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk** posiada dzieł 7.187, atlasów i kart jeograficznych 200, rycin prawie 400, zabytków archeologicznych 800 sztuk, monet i medali 2.900, przedmiotów z działu geologii i historji naturalnej 2.378.

— **W Chełmnie**, przez łaskawe pośrednictwo p. J. Danielewskiego, można powziąć wiadomość o warunkach sprzedaży zbioru numizmatycznego po jednym z uczonych naszych głośnego imienia. Są to po największej części monety rzymskie i greckie, w liczbie 4.297 sztuk. Większa część z tej cyfry pochodzi z wykopalisk krajowych.

— **Z okolicy Kut** otrzymaliśmy list, którego autor przypomina pp. radnym miasta Kut sprawę odbudowania mostu od strony Śniatyna. Most ten ma być w prawdziwie opłakanym stanie, a magistrat kutecki zwleka naprawę pod najrozmaitszymi pozorami.

— **Węgierskie ministerstwo oświaty** rozpisało konkurs artystyczny na szkice obrazów historycznych z narodowych dziejów Węgier. Jedna nagroda wynosi 100 dukatów, dwie inne po 50 dukatów. Ubiegać się o te premia mogą tylko rodowici Węgrzy albo żyjący w Węgrzech malarze.

— **Łakomstwo**. Niejaki dr. Wessely we Wiedniu kupił jakiejś trucizny do umiejętnych badań, postawił flaszeczkę z tem na stole i sam wyszedł z domu. Służąca, dziewczę 17letnie, ciakawa co to za płyn, skosztowała go i otruła się.

— **Kuzyn cesarza austrjackiego**, arcyksiążę Henryk, skazany na wygnanie za to, że ożenił się z aktorką, zachorował niebezpiecznie w Szwajcarji na tyfus.

— **W Radomyślu** nad Sanem, powiatu tarnobrzeskiego, spłonęło dnia 9. lipca br. 18 domów wraz z budynkami gospodarczemi, 150 osób zostało bez kawałka chleba i innych potrzeb do życia. Pani Zofia Horodyńska ze Zbydniowa, obdarzyła nieszczęśliwych w pierwszej chwili 10 korcami zboża i 100 złr. w. a., za którą to wspaniałomyślność pogorzelcy dziękując, do wiadomości ją podają.

— **Ogłoszenie.** Za staraniem komitetu Stowarzyszenia zdjętą została fotografią, przedstawiajająca nawę kościoła i wspaniały katafalk Sowarzyszenia czynnej miłości bliźniego — wystawiony w dzień żałobnego nabożeństwa za spokój duszy Kazimierza Wielkiego w kościele OO. dominikanów we Lwowie. Fotografię w większych i mniejszych formatach wykonał p. Kar. Ferd. Lang. Każdy egzemplarz większych formatów kosztuje 50 i 40 cnt., zaś w kształcie wizytowych kart 30 cnt. — Cały dochód z rozprzedaży z potrąceniem kosztów wykonania fotografij przeznacza p. Lang na pomnik Wielkiego króla naszego. Tych fotografij dostać można w sklepach pp. Antoniego Bogdanowicza i Jana Jaskólskiego na placu Marjackim, oraz w biórze Stowarzyszenia na 1. piętrze.

Od komitetu Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego.

— **Podziękowanie.** Z festynu ludowego, który się odbył w Brzeżanach dnia 25. b. m. na korzyść Towarzystwa Czytelni miejskiej i Towarzystwa pomocy naukowej, wpłynęło 425 złr 3 cnt.; po potrąceniu wydatków w kwocie 72 złr. 43 cnt., pozostało czystego dochodu 352 złr. 60 cnt.; wpłynęło zatem do kas obu Towarzystw po 176 złr. 30 ct.

Podając niniejszem do publicznej wiadomości wykaz dochodu z festynu ludowego, ustalony przez komisję, złożoną z członków obu Wydziałów i innych do tego uproszonych osób, poczytujemy sobie za miły obowiązek, złożyć imieniem obu Towarzystw najszczersze podziękowanie tak tym, którzy w urządzeniu tego festynu czynny wzięli udział, jak w ogólc całej publiczności brzeżańskiej, która licznym i gorliwym udziałem w tym festynie przyczyniła się tak znakomicie do podniesienia funduszów obu Towarzystw.

W Brzeżanach dnia 28. lipca 1869.

*Antoni Czarkowski* jako zastępca prezesa brzeżańskiej filii Towarzystwa pomocy naukowej. — *Seweryn Płachetko* jako dyrektor Towarzystwa Czytelni miejskiej.

— **Nowości muzyczne**. Wyszły w tych dniach dwie kompozycje p. Alojzego Lipińskiego pod tyt.: *Fijolanka* (do śpiewu) i dwie *Romance*.

**Sprawozdanie z czynności Towarzystwa literacko-rolniczego** akademików Polaków w Proszkowie w półroczu letniem 1869.

I. Liczba członków miejscowych wynosiła 31, honorowych 17.

II. Posiedzeń zwyczajnych odbyło Towarzystwo 6, nadzwyczajnych 1.

III. Rozpraw odczytano 4, a mianowicie:

1) O wpływie prawa na rolnictwo, odczytał Władysław Dobiecki.

2) O domach handlowo-komisowych i bankach zaliczkowo-rolniczych ze stanowiska ekonomiki rolniczej, odczytał Gustaw Zaborowski.

3) O uprawie łąk, odczytał Bolesław Sulerzycki.

4) O ocenianiu sztucznych nawozów, odczytał Szczęsny Kudelka.

Prócz tego odczytano na posiedzeniach:

1) Sprawozdanie z wystawy wrocławskiej z działu owiec, odczytał Leonard Orłowski.

2) Sprawozdanie z międzynarodowej wystawy machin w Wrocławiu, odczytał Szczęsny Kudelka.

3) Sprawozdanie z ekskursji do Wielkich Strzelc, Olszowy i okolic w górnym Szlązku, odczytał Ferdynand Amrogowicz.

4) Sprawozdanie z wystawy krakowskiej, odczytał Zdzisław Skrzyński.

W końcu Szczęsny Kudelka miał wykład „O sposobie robienia jabłecznika i win z innych owoców.“

IV. Pod ogólny rozbiór Towarzystwa podano następujące pytania:

1) O ile karmienie inwentarza latem suchą paszą da się zastosować w praktyce, i jakie ztąd wynikają korzyści lub straty?

2) Czy w dzisiejszych okolicznościach i przy obecnie praktykowanych cenach koni roboczych, oraz paszy, hodowla koni roboczych opłaca się w Polsce, *respective* w każdej z 8 jej dzielnic, czy zatem korzystniej jest je chować, czy kupować?

3) Jaką najlepiej trzymać rasę bydła, jeżeli głównym celem hodowli jest chów młodzieży na własny użytek i na sprzedaż?

V. Towarzystwo otrzymywało następujące czasopisma:

*a*) bezpłatnie: 1. *Ziemianina*, 2. *Rolnika*, 3. *Dziennik rolniczy*, 4. *Dziennik Literacki*, 5. *Kraj*.

*b*) za opłatą: 1. *Czas*, 2. *Dziennik Poznański*, 3) *Tygodnik Ilustrowany*, 4. *Gazetę Toruńską*, 5. *Gazetę Rolniczą*.

VI. Biblioteka Towarzystwa została powiększona kilku dziełami treści naukowej kupionemi i darowanemi.

VII. Towarzystwo nadało tytuł członka honorowego panu Gustawowi Jakubowskiemu, byłemu członkowi czynnemu tegoż Towarzystwa.

W Proszkowie dnia 28. lipca 1869.

Dyrekcja Towarzytwa:

*Skolimowski*, bibliotekarz. *Karol Graff*, prezes. *Wł. Dobiecki*, sekretarz.

— **W drugim numerze krakowskiego „Djabła“** znajdujemy następujący wierszyk:

**Oda do Policji.**

Cześć Ci Policjo!... Tyś ideę Polski
Uczcić umiała i oszczędzić razem,
I od intrygi ocalić mongolskiej —
Unii zakazem!
Zaprawdę, jeszcze Polska nie zginęła,
Jeszcze jej grobu nie przywarto głazem,
Gdyś Ty, Policjo, w opiekę ją wzięła
Unii zakazem!
Niechaj więc biegnie lud konny i pieszy,
Aby Cię uczcić wdzięczności wyrazem,
I niech się cieszy, jako *Czas* się cieszy
Unii zakazem!

*Korespondent poznański „Czasu“*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Z Kołomyjskiego z nad Prutu.** Czytając sprawozdania *Gazety Lwowskiej* o urodzajach tegorocznych. myśleliśmy, że tylko nasza okolica tak nieszczęśliwa, bo urodzaje są u nas o wiele gorsze jak średnie.

Żyto zasiane w pierwszej połowie sierpnia jest dobre, zasiane od połowy drugiej sierpnia do końca września ledwie trzy ziarna wydało. Pszenica z małym wyjątkiem także trzy ziarna wydała. Największą przyczyną nieurodzaju oziminy jest posucha w zeszłej jesieni; pszenica czem późniejsza tem lepsza. Kukurudza wczesna i w czas wysypana dobra; z późniejszej Bóg wie co będzie, ponieważ wegetacja wstrzymana dziewięciodniową słotą, także późnem wysapaniem jej a sapalnik kosztował 40—50 cnt. Jęczmiona średnie, owsy piękne, ale jak wypadnie zbiór, tego niewiemy, bo wszystko razem przyszło: żyto, pszenica, jęczmień i kanarek, a robotnika ani uprosić ani opłacić, bo sobie zbierają, posiadacze wielkich obszarów muszą więc z założonemi rękami czekać, aż włościanie sobie zbiorą. Co z kartoflami będzie, niemożna jeszcze wiedzieć, wczesne u kolonistów pod Kołomyją gniją; wykopują całkiem; u nas po polach dopiero hyczka usycha, a pod krzakiem jeszcze zdrowa.

Rok ten, co się naszej okolicy tyczy, można śmiało zaliczyć do nieurodzaju, bo są folwarki, które sieją 100 morgów pszenicy, a niebędą mieć i 50 korcy na sprzedaż.

**Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.** z dnia 19. czerwca r. b. Przewodniczy p. Henryk Strelecki. Obecni członkowie komitetu: pp.: Józef Pajączkowski, Mieczysław Marasse, Cezary Haller, Edward hr. Dzieduszycki, Feliks dr. Strzelecki i Mieczysław Szczepański.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatnich dwóch posiedzeń, przystąpiono w myśl §. 35. nowego st tutu do wyboru kartkami przewodniczącego w komitecie; wybrano jednogłośnie p. Henryka Strzeleckiego przewodniczącym na czas niebytności prezesa.

II. Z powodu restauracyj w Zakładzie Dublańskim przedsięwziąść się mających, postanowiono wyjątkowo otworzyć przyszły rok szkolny 1869/70 zamiast d. 1. dopiero 15 sierpnia.

III. Wzięto do miłej wiadomości pismo prezesa Towarzystwa, w którem tenże wskutek zniesienia się swego z p. ministrem rolnictwa, zapowiada subwencję rządową 20.000 na zakład Dublański, 7.500 złr. na chów bydła, 3.000 złr. na podniesienie sadownictwa, nakoniec 2.000 złr. na podniesienie w kraju uprawy lnu.

IV. Powzięto z zadowoleniem do wiadomości ze sprawozdania pp. delegatów, że wystawa krakowska, urządzona staraniem tamtejszego bratniego Towarzystwa, nader świetnie się powiodła.

V. Na zawiadomienie przewodniczącego komisji lnianej, p. Edwarda hr. Dzieduszyckiego, że w skutek ogłoszonego konkursu nadeszło siedm rozpraw w przedmiocie uprawy i wyprawy lnu, uchwalono rozprawy odesłać do komisji lnianej, aby takowe łącznie ze szkołą Dublańską rozpatrzyła, oceniła i odnośny wniosek komitetowi do końca lipca przedłożyła.

VI. Na pismo p. ministra rolnictwa, iż zamierza zakupić 6 maszyn do wyrabiania rur drewnianych, uchwalono: prosić dla Dublan o darowanie jednej maszyny większej.

VII. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wydelegować na międzynarodowy konkurs żniwiarek do Altenburga pp.: dyrektora Strusiewicza i profesora Rylskiego, przeznaczając im po 80 złr. na koszta podróży z obowiązkiem złożenia sprawozdania.

VIII. Przystąpiono do sprawy statystyki zbiorów. Odnośny referent p. Marasse, streściwszy przebieg tej sprawy w komitecie, jakoteż wyłuszczywszy treść pisma ministerj. i metodę przyjętą przez trzy Tow. roln., które już w r. ubiegłym statystykę zbiorów przedłożyły, przedstawia swe wnioski, w myśl których po mocno ożywionej dyskusji zapadają następujące uchwały: 1) Komitet oświadcza się gotowym przedłożyć do końca października statystykę zbiorów, jeżeli daną mu będzie żądana subwencja; 2) komitet przyjmuje za podstawę formularze przez kongres rolnictwa wypracowane; 3) komitet weźmie za punkt wyjścia metodę, którą w swem piśmie z dnia 28. października r. z. wyłuszczył, z możliwemi jednak modyfikacjami, jakie komisja mająca być *ad hoc* powołaną, za stosowne uzna; 4) komitet uchwala złożyć komisję statystyczną i w skład tejże powołać pp.: Mieczysława Marassego, Mieczysława Szczepańskiego, Kazimierza Chłędowskiego, Adolfa Rudyńskiego, Piotra Grossa, tudzież Henryka Jankę, z upoważnieniem przybrania do pomocy, kogo komisja za stosowne uzna.

IX. Złożono do aktów tablice statystyczne oddziału Bireckiego jako nieużyteczne.

X. Na podanie oddziału horodeńskiego o wyjednanie mu kilkunastu medali rządowych, celem rozdania takowych na wystawie gospodarczej tamże we wrześniu b. r. odbyć się mającej, uchwalono: poprzeć ze swej strony żądanie to u ministerstwa rolnictwa.

XI. Na udzieloną z namiestnictwa wiadomość, iż minister wojny w porozumieniu z ministrem rolnictwa wydał rozkaz udzielania żołnierzom urlopów na czas żniw, uchwalono: udzielić oddziałom do wiadomości, zaś namiestnictwo zawiadomić, iż około 15. lipca rozpoczęcia żniw spodziewać się należy.

(podpisano) *Henryk Strzelecki*,
członek komitetu Tow. gosp. galic.

— **Losowanie**. Dnia 2. sierpnia b. r. o godzinie 10tej przed południem odbędzie się w Wiedniu w domu bankowym przy ulicy Singera 19 losowanie seryj obligacyj 5prc. pożyczki loteryjnej z roku 1860 w obecności komisji Rady państwa do kontroli długu państwa.

## Ostatnie wiadomości.

† Czeskie dzienniki wyszły wczoraj w żałobnych obwódkach. Zakończył bowiem życie Jan Purkynye, fizjolog, wysoko ceniony przez uczonych wszystkich narodowości, a szanowany przez naród swój jako szczery patrjota. Skończył we środę w południe, jutro pogrzebane będą jego zwłoki na Wyszehradzie.

*Tagblatt* donosi, że równocześnie z uwiadomieniem krakowskiego sądu o więzieniu Ubrykównej, otrzymały ministerstwa wyznań i sprawiedliwości doniesienia tej samej osnowy z podpisem „pewien proboszcz“ (*ein Pfarrer*).

Zarządzono wykopanie i obdukcję sądowną zmarłego nagle ks. Lewkowicza, karmelity z Czernej, który sprawował obowiązki spowiednika karmelitanek krakowskich.

Telegram *Pressy* donosi, że w Pradze krąży adres, domagający się zniesienia klasztoru szarytek, w którym uwięziono zakonnicę za złamanie ślubu czystości, co ją spowodowało do samobójstwa. W Pradze ma panować wielkie wburzenie umysłów z powodu tego wypadku, dziwnem zrządzeniem losu wykrytego wtedy, gdy jeszcze nie uspokoiło się wrażenie po odkryciu więzienia Ubrykównej w Krakowie.

Sejm kroacki zwołano na d. 4. września.

Rozruchy robotnicze w Peszcie uspokoiły się. Pokazało się, że ów Strobel, którego aresztowanie dało powód do zaburzeń, agitował nie w innej sprawie, jak tylko w celu skłonienia peszteńskich robotników do założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Przedwczoraj odbyła się w Paryżu narada ministrów i rady tajnej.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Wiedeń d. 30. lipca.** Wydział budżetowy delegacji austrjackiej przyjął w etacie ministerjum wojny tytuł „zarząd centralny“ w sumie 2,800.000 złr., zamiast proponowanych przez rząd 3,027.414. Zarazem uchwalił rezolucję, że emolumenta wojskowe (*Armeegenüsse*) mają być poddane rewizji, a reorganizacja gałęzi służby wojskowej, które wymagają sum wyższych nad pozwolone, ma być delegacjom przedłożona.

**Paryż d. 29. lipca** (wieczór.) Litografowana *Korespondencja hiszpańska* upewnia, że powstanie karlistowskie w Hiszpanii przybiera wielkie rozmiary. Dzisiaj nie doszedł do Paryża żaden telegram z Madrytu.

**Cennik giełdy**
we Lwowie dnia 29. lipca

| | Płacą w. a. złr. | cnt. | Żądają w. a. złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 256 | 50 | 258 | 00 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 210 | 00 | 211 | 00 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 105 | 50 | 106 | 50 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 92 | 50 | 93 | 50 |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 91 | 50 | 92 | 50 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 79 | 75 | 80 | 00 |
| Banku hypot. galic. 6% | 93 | 60 | 94 | 20 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 92 | 50 | 93 | 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 75 | 25 | 76 | 76 |
| „ wk Krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 101 | 00 | 101 | 75 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 81 | 5 | 88 |
| Dukat cesarski | 5 | 86 | 5 | 92 |
| Napoleondor | 9 | 94 | 10 | 05 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 15 | 10 | 30 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 86 | 1 | 92 |
| „ papierowy „ | 1 | 56½ | 1 | 57 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | 84 |
| Srebro | 121 | 25 | 122 | 50 |

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od złr. | cnt. | do złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 50 | 9 | 00 |
| Żyto | 160 | 4 | 75 | 5 | 00 |
| Para: Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Para: Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Jęczmień | 140 | 4 | 30 | 4 | 50 |
| Owies | 100 | 3 | 50 | 3 | 80 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 60 | 4 | 70 |
| Hreczka | 140 | 5 | 00 | 5 | 30 |
| Koniczyna | 180 | 40 | 00 | 42 | 00 |
| Rzepak | 150 | 12 | 75 | 13 | 00 |
| Lnianka | 150 | 9 | 75 | 10 | 00 |
| Groch | 180 | 4 | 50 | 5 | 00 |
| Łój | 100 | 31 | 00 | 31 | 50 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Bhmiel | 100 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 13 | 00 | 13 | 50 |

**Telegrafowany kurs wiedeński**
z dnia 29. lipca.

| | A. W. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta w papierze | 63 | 60 |
| Renta w srebrze | 72 | 80 |
| Losy z roku 1860 | 104 | 00 |
| Akcje Banku nar. | 758 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw. | 311 | 60 |
| Londyn 10 fnt. szterlingów | 124 | 80 |
| Dukat cesarskie sztuka | 5 | 93 |
| Srebro za 100 złr. w. a. | 121 | 75 |

### Kursa z dnia 29. lipca 1869.
godz. 2. min. 10 popołudniu.

**Wiedeń**. Akcje kredytowe węg. 109.50. Akcje banku anglo-austr. 396.75. Anglo węg. 118.—. Akcje Karola Ludwika 254.75. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 282.20. Kolej alföldzka 181.50. Kolej państwowa 431.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej węg półn.-wsch. 172.75. Kolej północna 234.75. Kolej Rudolfa 176.—. Kolej węg. wschodnia 103.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r. 122.20. Napoleondor 9.96. Usposobienie żywe.

### Kursa z dnia 29. lipca 1869.
godz. 6. min. 5 popołudniu.

**Wiedeń**. Renta austrjacka 63.60. Akcje kredytowe 312.90. Akcje banku anglo-austrjackiego 395.— Bank obrotowy 143.—. Akcje Karola Ludwika 255.25. Kolej południowa 284.70. Franko-austr. 139.75. Akcje gal. banku hyp. 105.—. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku budowniczego 74.—. Losy 1860 r. 104.30. Napoleondor 9.96. Kolej państwowa 432.—. Usposobienie bardzo stałe.

**Paryż**. Renta 3% 72.30.

**Berlin**. Moskiewskie banknoty 74½. Akcje kredytowe 127½. Lombardy 155. Galicyjska kolej 105. Kolej państwowa 238. Na Wiedeń 81.—. Żyto —. Owies —. Usposobienie bardzo stałe.

**Wrocław**. Pszenica 88. Żyto 70. Owies 43. Olej rzepakowy —.

**Szczecin**. Pszenica —.

**Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.** (Podług zegaru lwowskiego.)

**Odchodzą** do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano
„ o „ 10 „ 34 wieczór
**Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.